

Syndrom schyłkowej władzy

Po incydencie w Gdyni, gdzie na plaży doszło do bójki kibiców z meksykańskimi marynarzami, bardziej niepokojące niż sam incydent wydaje mi się zachowanie obecnej władzy. Szef MSW Bartłomiej Sienkiewicz, nie czekając na wyniki policyjnego i prokuratorskiego śledztwa, niczym sędzia, za winnych uznał „kiboli”, prezydent Gdyni Wojciech Szczurek określił wydarzenie jako „bandyckie”, przeprosił Meksykanów, to samo zrobiło polskie MSZ.

Władza Tuska wciąż nie może się zdecydować, czy mówi o kibicach, pseudokibicach, kibolach, chuliganach czy o pospolitych bandytach, a przecież w środowisku sympatyków piłki nożnej są wszystkie te grupy, podobnie jak wśród polityków są ludzie porządni i polityczni chuligani, a nawet bandyci, nawołujący do „pałowania związkowców”, „wyżynania watah”, „strzelania do kibiców”, „wypatroszenia Jarosława Kaczyńskiego”, itd. Okazuje się, że dla ministra Sienkiewicza nie jest istotna prawda, czyli kto wywołał burdy, ale to, „w jaki sposób kibole znaleźli się na plaży, wśród normalnych ludzi”. Zatem, jak wytłumaczyć ministrowi, (prawnukowi Henryka Sienkiewicza), że w wolnym kraju, wolni obywatele, mają prawo przebywać także na plaży. A jak z kolei rozumieć zapowiedź ministra o „socjalizowaniu siłą” tych obywateli polskich, którzy prezentują „pewien rodzaj zdziczenia”? Czyżby jakieś obozy internowania, getta?

Pełne poparcie dla swojego ministra wyraził premier Donald Tusk. Ale tu też są poważne wątpliwości, gdyż premier zapowiada „wpłynąć zarówno na policję, jak i na prokuraturę i w miarę możliwości na sądy, by natychmiast karać tych, którzy używają przemocy”. A kto zlikwidował 24-godzinne sądy, które sprawdziły się w stosunku do pijanych kierowców i rowerzystów, a kto oddzielił prokuraturę od rządu, zdejmując z siebie odpowiedzialność za tempo i jakość śledztw czy dochodzeń? A poza tym, kto upoważnił premiera (wbrew konstytucji) do wywierania wpływu na niezależną prokuraturę i sądy? Zapowiedź ta jako żywo przypomina tę jego determinację sprzed lat o karaniu pedofilów. A czy na tym polu odniósł jakieś sukcesy? Pozostał jednak ten sam „specyficzny” język premiera, bo czymże są słowa: „Będę się zwracał do wielu instytucji i polityków, by wspierali nas w budowaniu atmosfery dla wsparcia działań policji, gdy te będą zdecydowane i brutalne”. Czy nie jest to język typowy dla PRL-u, władzy wyalienowanej ze społeczeństwa, szukającej ciągle wroga, syndrom władzy schyłkowej zastraszającej społeczeństwo aby oddalić swój upadek?

Policja już od dawna postępuje niezwykle brutalnie, zauważa obrońca praw człowieka Zbigniew Romaszewski. Istnieje poważne podejrzenie, że ostatnie dwie młode śmiertelne ofiary, w Gdańsku i w Siedlcach, są skutkiem brutalności policji.

Pamiętamy brutalne i prowokacyjne zachowanie policji w czasie ubiegłorocznego Święta Niepodległości, aresztowanie w trakcie

uroczystości ku czci Powstania Warszawskiego lidera kibiców Piotra Staruchowicza czy niedawne brutalne pobicie w Lublinie uczestników marszu Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Zapowiedź „zdecydowanego i brutalnego” postępowania policji adresowana jest jakby w stronę coraz bardziej szerokiego środowiska niezadowolonych z obecnej władzy. Wśród nich są też kibice, także patrioci sprzeciwiający się gloryfikowaniu komunistycznych morderców, przywracaniu sowieckich symboli, młodzi ludzie nieprzychylni „piłkarzowi” Tuskowi. Czy rzeczywiście wygwizdanie Zygmunta Baumana jest, jak się wyraził Sienkiewicz, „bandytyzmem”?

Tymczasem grupy walczące z patriotyzmem, polskością, Kościołem katolickim, z wszelkimi „przejawami faszyzmu”, mogą liczyć na sympatię władzy i finansową pomoc. Na przykład środowisko Krytyki Politycznej wyróżnione spotkaniem z szefem MSW. Ludzie, którzy zaprosili uzbrojonych w pałki, kastety i granaty gazowe bandytów z Niemiec do atakowania polskich patriotów w święto 11 listopada, usłyszeli od ministra, że „ekstremizmy na lewicy są tylko marginesem”. Czyżby lewactwo miało być głównym zapleczem tej władzy? Pod przyszły sojusz z SLD?

Wojciech Reszczyński

347Nasz Dziennik 22.08.13